

Kadji Amin

# Queerowe taksonomie?

Seksuologia a nowe tożsamości queerowe,  
transowe i aseksualne

Oryginalna wersja niniejszego tekstu ukazała się w styczniu 2023 roku na łamach czasopisma GLQ: A Journal of Lesbian and Gay Studies pod tytułem „Taxonomically Queer? Sexology and New Queer, Trans, and Asexual Identities”. Dr Kadji Amin (<https://www.kadjiamin.com/>) wykłada na Uniwersytecie Emory. Jest autorem książki „Disturbing Attachments: Genet, Modern Pederasty, and Queer History” (2017), w której zgłębia stroniące od idealizacji i prób przekroczenia sprzeczności relacje z historią. Obecnie w przygotowaniu znajduje się jego kolejna książka pt. „Trans Materialism without Gender Identity”. Interesujące wprowadzenie do tematu materializmu trans można znaleźć również w odcinku podcastu Queer Lit poświęconym najnowszej pracy akademickiej Amina: <https://www.spreaker.com/user/14328383/queer-lit-kadji> (materiał w języku angielskim).

Przekład: Nadia Janiczak

Korekta przekładu: Teresa Fazan



**MACHINA MYŚLI**



Coś zmieniło się w potocznych dyskursach na temat płci i seksualności<sup>1</sup> w krajach globalnej Północy: coś, za czym teoria queer nie nadąza, coś, co kłopotliwie oddala się od wartości i krytycznych przyzwyczajęń queerowej i transowej pracy teoretycznej. W 1990 roku Judith Butler była jeszcze w stanie przeprowadzić krytyczną dekonstrukcję „matrycy heteroseksualnej”, która z heteroseksualności i binarnej płci czyni nieuniknione następstwa płci cielesnej (*bodily sex*)<sup>2</sup>. Podobnie, również w 1990 roku, Eve Sedgwick była jeszcze w stanie wygłosić następujący komentarz na temat swojego pierwszego aksjomatu („Ludzie różnią się od siebie”):

To zadziwiające, jak niewiele poważanych narzędzi konceptualnych mamy do dyspozycji, by radzić sobie z tym oczywistym faktem. We współczesną myśl krytyczną i polityczną skrupulatnie wpisano maleńką liczbę niezwykle topornych systemów kategoryzacji: płeć, rasa, klasa, narodowość i orientacja seksualna właściwie wyczerpują dopuszczalne rozróżnienia<sup>3</sup>.

Gdy piszę te słowa w 2021 roku, matryca heteroseksualna Butler wyewoluowała w niewyobrażalnym dotychczas kierunku. Potoczne dyskursy dokonały podziału wspomnianej przez Sedgwick „maleńkiej liczby niezwykle topornych systemów” płci i orientacji seksualnej, tworząc szereg dokładniejszych rozróżnień. Jeśli matryca heteroseksualna była sztywną i nieruchomą strukturą, to ten współczesny system, który mam na myśli, działa na podobieństwo kalejdoskopu – każda oś definicyjna jest ruchoma i może łączyć się z jakąkolwiek inną osią, umożliwiając tym samym zaistnienie niemal nieskończonej ilości kombinacji.

---

1. Ze względu na brak dokładnej odpowiedniości między polskimi a angielskimi określeniami (czego nie uważam wcale za przykrą sytuację), zdecydowałam się na następujące rozwiązania tłumaczeniowe: *sex* i *gender* to zazwyczaj po prostu płeć (w kilku miejscach, gdy ma to większe znaczenie, podaję w nawiasie oryginalne słowo), *sexual* to czasami płciowy, czasami seksualny, a czasami seksualno-płciowy bądź nawet seksualny/płciowy, co uzależniłam od kontekstu pojawienia się tego terminu – przyp. tłum.

2. J. Butler, *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*, tłum. K. Krasuska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008. Po raz pierwszy książka została wydana w 1990 roku.

3. E.K. Sedgwick, *Epistemology of the Closet*, University of California Press, Berkeley 1990, s. 22. Przekłady fragmentów cytowanych przez autora artykułu, o ile nie podano inaczej, pochodzą również od tłumaczki tekstu – N.J.

To, co dzieje się obecnie, jest wynikiem dziesiątek lat wewnątrzspółnotowych, internetowych i subkulturowych debat. Te dyskusje doprowadziły do rozprzestrzenienia – między innymi „w bezpiecznych przestrzeniach” uniwersytetów i podczas szkoleń z „podstaw trans”, na prężnie działającej stronie internetowej *Asexual Visibility and Education Network*<sup>4</sup>, czy w ustawieniach na Facebooku, gdzie można wybrać jedną z 71 opcji płci – nowego, potocznego systemu klasyfikacji. Ten potoczny system ma swój początek w pewnym założeniu, które stanowi truizm dla współczesnych queerowych i transowych kultur: seksualność określa to, z kim chcesz iść do łóżka, a płeć – to, jako kto to robisz. To fundamentalne rozróżnienie generuje całą wielość płci i seksualności. Co więcej, płeć i seksualność zaczęły stanowić coś więcej niż tylko dwie osie kategoryzacji. Często bowiem pod pojęciem płci kryją się trzy osie: płci przypisanej przy urodzeniu, tożsamości płciowej oraz ekspresji płciowej. Dla myślicieli i myślicielek aseksualnych sama orientacja seksualna nie wyczerpuje tematu i jest stawiana obok orientacji romantycznej, zmysłowej, czy estetycznej. Dla wielu, zwłaszcza młodych ludzi, system ten stanowi absolutną nowinkę. Ucieleśnia utopijne nadzieje na świat, w którym niczyja płeć, seksualność, ani specyfika tego, jak ktoś nam się podoba, nie będą zakładane z góry, a każda osoba będzie miała dostęp do zniuansowanego oraz poręcznego języka pozwalającego poznać, zdefiniować i zakomunikować swoją unikalną podmiotowość płciową i seksualną. W tym utopijnym imaginarium – które nazywam *queerowością kombinatoryczną* – wyzwolenie seksualności, płci i relacji międzyludzkich osiąga się przy pomocy interfejsu z coraz większą liczbą coraz bardziej szczegółowych opcji tożsamościowych.

To utopijne imaginarium ufundowane jest na metodzie taksonomicznej. Cóż jednak mogłoby znajdować się dalej od metody *queerowej* – którą można by opisać jako dekonstruowanie i problematyzowanie wszelkich kategoryzacji – niż taksonomia, czyli metoda naukowa, która dąży do ich ustanawiania? Podobnie też studia trans definiują prefiks trans-, trans\*, czy też transowanie jako ruch, który przechodzi przez, poprzedza, bądź wykracza poza stałe kategoryzacje<sup>5</sup>.

---

4. Pol. Aseksualna sieć na rzecz widoczności i edukacji – przyp. tłum.

5. S. Stryker, P. Currah i L.J. Moore, „Introduction: Trans-, Trans, or Transgender?”, *WSQ: Women's Studies Quarterly* 2008, nr 36 (3-4), s. 11-22; E. Hayward i J. Weinstein, „Introduction: Tranimalities



Jeśli jednak studia queer i trans mają pozostać choć nominalnie dłużne osobom i kulturom, od których zapożyczają swoje nazwy i które – jak od czasu do czasu twierdzą – uczciwie reprezentują, to muszą wziąć na warsztat taksonomiczne ideały współczesnych queerowych, transowych i aseksualnych kultur. (W dalszej części tekstu będę nazywał te kultury terminem parasolowym „queer”, częściowo właśnie po to, by zmaterializować rozdźwięk między owym podejściem a queerowymi ideałami teoretycznymi).

Teza niniejszego artykułu brzmi następująco: współczesna queerowa kultura globalnej Północy przechodzi właśnie taksonomiczny renesans. Wola powoływania do życia i afirmacji niemal nieskończonych możliwości kombinatorycznych istnienia (*being*) przy pomocy rekombinacji ruchomych osi wyznaczających płciową, seksualną i relacyjną podmiotowość stanowi szeroko podzielaną wartość, która ożywia ów taksonomiczny renesans. W niniejszym artykule przyglądam się temu, jak te współczesne, potoczne wiedze rymują się z taksonomią płciowych pośredników (*sexual intermediaries*) opracowaną przez niemieckiego seksuologa Magnusa Hirschfelda na początku XX wieku. Jego taksonomia wprowadza kalejdoskop takiej kombinatorycznej obfitości upłciowionych możliwości (*sexed possibilities*), która przyćmiewa nawet współczesne propozycje. Przy pomocy tego zestawienia dochodzę do wniosku, że współczesne queerowe systemy tożsamościowe stanowią najnowszą iterację seksuologicznej logiki klasyfikacyjnej, a patrząc bardziej ogólnie – „nauki rasowej” (*racial science*). Artykuł ten zgłębia napięcia między wrogością teorii queer i trans wobec seksuologii a apoteozą seksuologicznej logiki w ramach współczesnej kultury queerowej. W ten sposób docieramy do kluczowego pytania metodologicznego: Jak dziedziny badawcze takie jak studia queer i studia trans – które nabierały kształtu trwając w ambiwalentnym oporze zarówno wobec seksuologii, jak i taksonomii – mają mierzyć się z odejściem od tej podstawowej orientacji w kulturach, którym zawdzięczają swoje istnienie? Moim celem nie jest ani jednoznaczne rozprawienie się ze współczesnymi queerowymi taksonomiami, ani wychwalanie ich kreatywnego i światotwórczego potencjału. W zamian proponuję, by w końcu zmierzyć się z założycielską rolą seksuologicznego myślenia dla współczesnej kultury queerowej. Tym samym chciałbym otworzyć

dyskusję na temat konsekwencji oraz potencjałów tego dziedzictwa, zarówno pośród naukowców i naukowczyń, jak i w samych społecznościach queerowych.

## Renesans taksonomii

„Płeć i seksualność są od siebie odrębne” – to często powtarzana maksyma współczesnej kultury queerowej, a zarazem manewr otwierający szkolenie z „podstaw trans” czy z tworzenia bezpiecznych przestrzeni. Ta maksyma określa nie tylko pewne analityczne (a być może nawet ontologiczne) rozróżnienie, lecz również propozycję kombinatoryczną: jakakolwiek tożsamość płciowa może współwystępować w kombinacji z jakąkolwiek orientacją seksualną. Sam jestem wplątany w taki tok rozumowania, ponieważ był on kluczowy dla rozwoju mojej własnej queerowej, a następnie transowej podmiotowości w pierwszej dekadzie XXI wieku. Gdyby płeć nie stanowiła bytu odrębnego od seksualności, nie byłbym w stanie przyjmować tożsamości pedała trans, wówczas dopiero co rodzącej się do życia pozycji, która stała w sprzeczności wobec oczekiwań, że męskość na przypisanym płci żeńskiej ciele powinna współistnieć z pociąganiem do kobiet i kobiecości, co możemy nazwać typem „*butch*”. Podczas gdy typ *butch* (w którym płeć i seksualność są nierozzerwalnie ze sobą splecione) ma szeroki historyczny, a nawet międzykulturowy zasięg, typ pedała trans (w którym płeć i seksualność są odrębne), którego sam jestem wytworem, dopiero niedawno osiągnął szerszą czytelność w kilku miejscach globalnej Północy. Robię to wprowadzenie, by uwikłać samego siebie w przedstawiane tu historyczne transformacje, jak również ukazać podmiototwórcze możliwości podstawowych założeń taksonomicznych. Jestem jednak całkowicie świadom, że od wczesnodwudziestowiecznych starań Magnusa Hirschfelda, by rozróżnić transwestytów od homoseksualistów, po wynalezienie przez Johna Moneya konceptu rodzaju/płci (*gender*) jako sposobu na dyscyplinowanie urasowanej plastyczności upłciowionych (*sexed*) ciał<sup>6</sup>, rozróżnienie na płeć i seksualność zawsze było *seksuologicznym wynalazkiem* – taksonomiczną zasadą paradującą w przebraniu różnicy ontologicznej. Jakby

---

6. J. Gill-Peterson, *Histories of the Transgender Child*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2018.



tego było mało, seksuologiczne taksonomie uwikłane są w białą supremację, co zamierzam pokrótce rozwinąć w dalszej części tekstu. Tak więc moja tożsamość, tak jak i tożsamość wielu innych identyfikujących się jako queer lub trans osób koloru (*people of color*), jest w pewnym sensie następstwem seksuologii oraz białej supremacji.

Już wtedy, gdy odkrywałem możliwości odrębnego traktowania płci i seksualności w pierwszej dekadzie XXI wieku, potoczne taksonomie tożsamości płciowej, ekspresji płciowej, orientacji seksualnej i orientacji romantycznej mnożyły się poza zasięgiem mojego pola widzenia, w sferach publicznych i półpublicznych, poza jurysdykcją praktyków klinicznych. W dużej mierze niewidoczna, wewnątrzspołnotowa praca wykuwania nowych terminologii i dyskusowania nad zaletami nowych form kategoryzacji, która miała miejsce na początku XXI wieku, obecnie stała się częścią głównego nurtu. O tych nowych tożsamościach (poza tożsamością transpłciową, która stanowi tutaj znaczący wyjątek) nie można powiedzieć, że są w jakimkolwiek tradycyjnym sensie zinstytucjonalizowane: nie odnoszą się do grup ryzyka, dziedzin naukowych, ani wydzielonych obszarów alokacji funduszy. Za wyjątkiem *transpłciowości* oraz *aseksualności*, tożsamości te nie starają się nawet wejść w dialog z medycyną czy prawem. Internet, media społecznościowe i szkolenia uniwersyteckie okazują się jednak efektywnymi narzędziami do ich rozpowszechniania. W momencie, w którym piszę te słowa, te potoczne taksonomie znajdują się pośród najbardziej widocznych i najszerzej znanych artefaktów współczesnej kultury queerowej – wiele osób studenckich przychodzi na pierwsze zajęcia ze studiów queer i trans z doskonałą ich znajomością. Pod koniec dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku niektóre osoby z białej klasy średniej zdawały sobie sprawę, że są homoseksualistami – bądź inwertami czy osobami odwrotnie seksualnymi (*contrary-sexuals*) – dzięki lekturze specjalistycznego podręcznika lekarskiego. Dziś natomiast bardziej demokratycznie zróżnicowana grupa osób może zdać sobie sprawę, że jest niebinarna (lub pan – czy aseksualna) dzięki odkryciu danego terminu na pasku opcji w aplikacji bądź w krążącym po Internecie memie.

Przebicie się całego mnóstwa nowych tożsamości do głównonurtowej widoczności przynajmniej częściowo umożliwione zostało przez to, że są one przedstawiane

zgodnie ze znaną i nadzwyczaj racjonalną konwencją myślenia taksonomicznego. Często to właśnie zwykli użytkownicy i użytkowniczki Internetu tworzą grafy i drzewka pogładowe – od tych najprostszych po te całkiem zawile – przedstawiające relacje pomiędzy tymi nowymi tożsamościami w zgodzie z taksonomiczną zasadą rangi (*rank*)<sup>7</sup>, co zaświadcza o powszechnym apetycie na taksonomiczne formy reprezentacji i rozumowania<sup>8</sup>. W niektórych przypadkach taksonomiczna konstrukcja służy zamknięciu oraz oswojeniu niesforenego i niszczyielskiego potencjału terminów, które, w innym przypadku, mogłyby dekonstruować samą podstawę nadrzędnej kategorii, w której stara się je pomieścić. Dla przykładu: gdyby *aseksualność* nie była bezpiecznie skategoryzowana jako po prostu jeden z „rodzajów” orientacji seksualnej, mogłaby wysadzić konceptualne i ontologiczne fundamenty samej kategorii seksualności. Tak pojmowana *aseksualność* byłaby w stanie wskazać wektor ucieczki z sieci władzy, która najpierw wytwarza, a następnie wynajduje seksualność jako rdzeń nowoczesnego ja (*core of modern selfhood*) – skryty i tajemniczy, a zarazem znaczący dla wyjaśnienia owego ja w kategoriach przyczynowych<sup>9</sup>. Podobnie, tożsamości takie jak *płynność płciowa*, *niebinarność* i *apłciowość* były i są zamieszkiwane jako formy radykalnej krytyki, nie tylko wymierzonej w ograniczoną wyobraźnię dopuszczającą wyłącznie dwie płcie, ale również – co bardziej znaczące – w samą biopolityczną konstrukcję płci jako stałej, wrodzonej tożsamości posiadanej przez każdą jednostkę. Używanie

---

7. W języku polskim rangę taksonomiczną nazywa się również kategorią taksonomiczną bądź kategorią systematyczną – przyp. tłum.

8. Przykład zawilej reprezentacji graficznej możliwych relacji między orientacją romantyczną i orientacją seksualną można zobaczyć między innymi tutaj: J. Diehm, „The Asexual Spectrum: Identities in the Ace Community (INFO-GRAPHIC)”, *HuffPost* 2017, [https://www.huffpost.com/entry/asexual-spectrum\\_n\\_3428710](https://www.huffpost.com/entry/asexual-spectrum_n_3428710) (dostęp: 03.09.2023).

9. M. Foucault, „Tom 1. Wola wiedzy” [w:] *Historia seksualności. Tom 1-2: 1. Wola wiedzy, 2. Użytek z przyjemności*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant i K. Matuszewski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 11–110. Choć Przybyło zauważa napięcie między aseksualnością jako pełnoprawną orientacją seksualną a aseksualnością jako wyzwaniem rzuconym przymusowej seksualności, nie proponuje żadnego rozwiązania. Snaza twierdzi natomiast, że uznanie aseksualności za tożsamość zamyka bardziej płodną możliwość rozumienia jej jako queerowego stosunku do seksualnych i relacyjnych norm. Patrz: E. Przybyło, *Asexual Erotics: Intimate Readings of Compulsory Sexuality*, Ohio State University Press, Columbus 2019; N. Snaza, „Asexuality and Erotic Biopolitics”, *Feminist Formations* 2020, nr 32 (3), s. 121–144.



metody taksonomicznej do kategoryzowania płynności płciowej, niebinarności i apłciowości wraz z innymi tożsamościami płciowymi, bądź po to, by twierdzić, że aseksualność jest pełnoprawną orientacją seksualną tak jak homoseksualność czy heteroseksualność, nie tylko prowadzi do paradoksu, ale również bezpiecznie zamyka te sposoby istnienia (*modes of being*) w ramach seksuologicznego systemu obowiązkowej płci i seksualności. A mogłyby one służyć przeciwko niemu.

## Problem z taksonomią

To zaledwie wierzchołek góry lodowej – konserwatywna historia taksonomii sięga dużo głębiej. Problem nie ogranicza się do tego, że dostępne taksonomie są – jak sugeruje Sedgwick – niewyrobite i toporne, ani do faktu ich stałości i restrykcyjności w opozycji do idiosynkratycznej i płynnej natury płci i seksualności. Zgodnie z ustaleniami nowej fali studiów krytycznych zgłębiających ten temat, taksonomia jest naukową metodą rozwiniętą poprzez jej kolonialne, anty-Czarne (*anti-Black*) i patologizujące zastosowania. Długotrwała badawcza podejrzliwość studiów queer i trans wobec metody taksonomicznej wywodzi się bezpośrednio z tego, jak była ona używana przez dziewiętnasto- i wczesnodwudziestowiecznych seksuologów – w celu sklasyfikowania i patologizacji mnożących się form seksualnych i płciowych dewiacji. Niezależnie od tego, jak krzywdzące i niszczące były seksuologiczne taksonomie dla wielu płciowych i seksualnych dewiantów, stanowiły one jednocześnie świadectwo indywidualności, zawilosci oraz wartości przypisywanych białemu ciału i psychice. Jak wykazało wielu naukowców i wiele naukowczyń, osoby rdzenne i urasowane nie były uznawane za dewiantów jako jednostki, które mogłyby być homoseksualistami, sadystami, fetyszystami seksualnymi itd., lecz raczej zbiorczo, jako istotowo i wielopostaciowo zбочzona populacja<sup>10</sup>. To prowadzi Keguro Macharię do dosadnego stwierdzenia:

---

10. M. Ross, „Beyond the Closet as Raceless Paradigm” [w:] *Black Queer Studies: A Critical Anthology*, red. E.P. Johnson i M.G. Henderson, Duke University Press, Durham 2005, s. 161–189; Q.-L. Driskill, *Asegi Stories: Cherokee Queer and Two-Spirit Memory*, University of Arizona Press, Tucson 2016.



Afrykańska queerowość – queerowość dzikiego – *nie jest związana* ani z taksonomiczno-seksuologicznymi oznaczeniami takimi jak gej, lesbijka, osoba biseksualna, interpłciowa, trans, ani z rozpowszechnianiem się warunków i praktyk opisanych przez Richarda von Krafft-Ebinga<sup>11</sup>.

Parweniuszowska nauka seksuologii dochodziła swojej prawomocności poprzez obietnicę zmierzenia się z zagrożeniem, które biali dewianci seksualni stwarzali dla rasowej eugeniki i białych żądań cywilizacyjnego rozróżnienia w postaci binarnej płci<sup>12</sup>.

Anty-Czarność była fundamentem dla taksonomicznego projektu wytwarzania hierarchii rasowych i gatunkowych, a więc także dla rozwoju samej nauki empirycznej, znacząco wykraczając poza dziedzinę samej seksuologii. Jak wskazuje Zakiyyah Iman Jackson:

Pościg za obserwowalną i umożliwiającą porównywanie podstawą rasowej taksonomii i typologii jest decydujący dla powstania i rozkwitu znanego nam kształtu nauki empirycznej: stanowi jej zasadę organizacyjną, a nie jakąś poboczną kwestię o marginalnym znaczeniu<sup>13</sup>.

Kolonialne podbój i ekspansja przyczyniły się – zarówno materialnie, jak i konceptualnie – do rozwoju naukowego projektu taksonomii. Greta LaFleur charakteryzuje osiemnastowieczny projekt taksonomiczny w dziedzinie botaniki jako oparty na „kolonialnych poszukiwaniach”, a więc kolonialnej ekspansji polegającej na szukaniu nowych okazów, które potwierdzałyby słusność istniejących już systemów klasyfikacji<sup>14</sup>. Ostatecznie efekt wytwarzania uniwersalistycznej prawdy

---

11. K. Macharia, „Belated: Interruption”, *GLQ: Gay and Lesbian Studies Quarterly* 2020, nr 26 (3), s. 563–564.

12. M. Stein, *Measuring Manhood: Race and the Science of Masculinity, 1830–1934*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2015.

13. Z.I. Jackson, *Becoming Human: Matter and Meaning in an Antiracist World*, New York University Press, New York 2020, s. 173.

14. G. LaFleur, *The Natural History of Sexuality in Early America*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2018, s. 141.



przez taksonomię był kluczowy dla projektu rozpowszechniania europejskich epistemologii jako jedynych posiadających status prawdy ontologicznej. Projekt ten wymagał bądź delegitymizacji kosmologii ludów rdzennych i skolonizowanych, bądź przetłumaczenia ich na współmierne terminy<sup>15</sup>. W skrócie, taksonomia była główną metodą, przy pomocy której europejska nauka zobiektywizowała świat, czyniąc go tym samym podatnym na asymilację do europejskich schematów poznawczych, które usprawiedliwiały osadnicze/kolonialne projekty zniewolenia, kradzieży ziemi i panowania.

## Queerowa taksonomia?

Czy w świetle tej niszczycielskiej historii możemy w ogóle wyobrazić sobie queerową korektę taksonomii? Pytanie to jest elementem szerszej metodologicznej debaty w studiach queer. Chodzi o to, czy naukowe metody – również z pola nauk społecznych – które stanowiły część procesu obiektywizacji świata zorganizowanej wokół anty-Czarności, kolonialnego podboju i patologizowania dewiacji, mogą zmienić swoje zastosowanie i przysłużyć się bardziej niewinnym lub nawet progresywnym celom, czy jednak takie metody nieuchronnie odtwarzają hierarchiczne, przemocowe i rasistowskie ramy epistemologiczne, z których się wywodzą<sup>16</sup>? Współczesny queerowy, transowy i aseksualny renesans taksonomii możemy uznać za doskonałe studium przypadku dla tej debaty.

Można twierdzić, że ten nowy system klasyfikacji queerowej rekontekstualizuje i zmienia zastosowanie metody taksonomicznej, tak by służyła ona queerowym celom. Co uderzające, te nowe taksonomie powstają i rozwijają się *oddolnie* – mają potoczne pochodzenie i na najbardziej bazowym poziomie rozkładają hierarchie lekarz/pacjent, naukowiec/okaz oraz wyznanie/interpretacja, które stanowią

---

15. D. Mitra, *Indian Sex Life: Sexuality and the Colonial Origins of Modern Social Thought*, Princeton University Press, Princeton 2020.

16. H. Love, „Doing Being Deviant: Deviance Studies, Description, and the Queer Ordinary”, *Differences: A Journal of Feminist Cultural Studies* 2015, nr 26 (1), s. 74–95; A. Ghaziani i M. Brim (red.), *Imagining Queer Methods*, New York University Press, New York 2019.

fundament naukowych taksonomii. Można argumentować, że to właśnie owa hierarchia władzy umożliwiła zastosowanie taksonomii w parze z przemocą epistemologiczną, a więc problem nie leży w samej metodzie. Co więcej, nowe taksonomie wyróżnia również etos autoidentyfikacji. Cała gama blogów, filmików i memów zaangażowana jest w projekt definiowania każdego nowego terminu i każdej nowej zasady klasyfikacji, jednocześnie zachęcając odbiorców i odbiorczynie do przyjmowania tych terminów po swojemu i przypisywania im swoich własnych znaczeń. Dla przykładu, zgodnie ze wspólnotowym modelem tożsamości aseksualnej (*collective identity model of asexuality*):

[O]soba aseksualna to ktokolwiek, kto używa terminu »aseksualność« do opisania siebie samej\_go. Etykieta ta może być nadana wyłącznie od wewnątrz, ponieważ nikt nie powinien posiadać władzy tworzenia zestawu kryteriów, które określałyby kto »jest«, a kto »nie jest« aseksualny<sup>17</sup>.

Chodzi zatem o system klasyfikacji, który jest otwarty na wyrzeczenie się prawdziwej systematyczności na rzecz idiosynkratycznych, indywidualnych interpretacji, ponieważ, ściśle rzecz ujmując, każdy termin może właściwie znaczyć cokolwiek. Jako że taksonomie te zostały wytworzone w toku stale otwartej dyskusji wewnątrz społeczności, sam system pozostaje ruchomy i podatny na ciągłe oddolne przekształcenia. Skutkiem może być dalsze mnożenie istniejących już taksonów, a nawet redefinicja głównych osi kategoryzacji.

Co najbardziej znaczące, założenie tego systemu taksonomicznego stoi w sprzeczności z założeniem przyjmowanym przez typowe taksonomie naukowe. Dla przykładu, w biologicznych taksonomiach gatunkowych, które sięgają korzeniami

---

17. Autor tekstu nie zaznacza tu, z jakiego miejsca bierze tę definicję. Podobne założenia klasyfikacyjne są jednak szeroko obecne, zwłaszcza w Internecie; w polskojęzycznym kontekście warto przyjrzeć się choćby komentarzowi zamieszczonemu przy *Słowniku terminologii queerowej*: „Pamiętaj, że etykiety opisujące tożsamość są z natury subiektywne i niedookreślone. Ten słownik to wspólna próba zebrania powszechnie uznanych definicji terminologii queerowej, ale nie powinien być używany jako źródło autorytatywne. Jedynym autorytetem w kwestii czyjejs tożsamości i najlepszych słów do jej opisanie jest... ta osoba”. Ze słownika skorzystać można na stronie zaimki.pl: <https://zaimki.pl/terminologia> (dostęp: 5.09.2023) – przyp. tłum.



do pracy Karola Linneusza *Systema Naturae*, zlokalizowanie danego okazu oznacza umieszczenie go w hierarchii rang taksonomicznych. Każda z tych rang informuje nas o jego głównych (w tym przypadku: morfologicznych) charakterystykach, poczynając od najbardziej ogólnych, na najbardziej szczegółowych kończąc. Celem nowych taksonomii queerowych nie jest natomiast zlokalizowanie i umieszczenie jednostki w nieruchomej pozycji w ramach hierarchicznej piramidy bądź drzewka poglądowego, lecz raczej *poruszenie* głównych osi – płci, seksualności, orientacji romantycznej i relacyjnej – w celu stworzenia miejsca dla prawie nieskończonego zestawu kombinacji, a tym samym – form bycia osobą (*forms of personhood*). Podstawą dla powszechnej ważności taksonomii gatunkowych jest twierdzenie, że *to właśnie te* zasady klasyfikacji życia stanowią najbardziej uniwersalny, ekonomiczny i znaczący model. Tym samym nie dopuszczają możliwości jednoczesnego występowania równie ważnych i wartościowych zasad klasyfikacji tych samych form życia. Dla kontrastu, we współczesnych systemach queerowej taksonomii, główne osie płci, orientacji seksualnej i orientacji relacyjnej działają jako *niehierarchiczne i jednocześnie aktywne soczewki*, przy pomocy których można uwidocznić różne aspekty życia tej samej jednostki. W ten sposób powstają autoidentyfikacje w formie uporządkowanej listy, np. „biromantyczny, homoseksualny, transpłciowy mężczyzna”. Każdy takson odnosi się do osobnej osi bycia osobą (*axis of personhood*), a więc może wejść w kombinację z jakimkolwiek terminem przynależącym do innej osi. W ten sposób zastosowanie metody taksonomicznej zostaje zmienione tak, by służyła ona queerowości kombinatorycznej – próbie powołania do życia oraz pobudzenia do rozrostu całego zestawu wariacji dotychczas umieszczonych na dwóch „topornych osiach” płci i seksualności<sup>18</sup>. Tak więc kuszące jest, by uznać te nowe taksonomie za znacząco odchodzące od formy taksonomii naukowych, a zarazem za przykłady tego, co Sedgwick wychwala pod pojęciem „efemerycznych taksonomii” (*nonce taxonomies*), które Jack Halberstam<sup>19</sup> opisuje jako „taksonomie coraz trafniejsze, lub barwniejsze, lub zmyślniejsze, lub bardziej wyrafinowane, lub bardziej kwieciste”.

---

18. E.K. Sedgwick, dz. cyt., s. 22.

19. J. Halberstam, *Female Masculinity*, Duke University Press, Durham 1998, s. 47.

## Kombinatoryczny ideał Hirschfelda

Wstrzymajmy się jednak z oklaskami. To kombinatoryczne wykorzystanie taksonomii nie jest ani nowe, ani oddzielone od naukowych, a dokładniej mówiąc seksuologicznych, zastosowań metody taksonomicznej. Queerowość kombinatoryczna ma bowiem swojego poprzednika w teorii pośredników Hirschfelda<sup>20</sup>. Hirschfeld znany jest z tego, że starał się używać swojego autorytetu niemieckiego seksuologa (stale zagrożonego ze względu na to, że sam był Żydem i homoseksualistą), by bronić mniejszości seksualnych przed kryminalizacją i patologizacją, przedstawiając je jako naturalnie występujące wariacje. W rozdziale poświęconym teorii pośredników Hirschfeld stawia następującą hipotezę: tak jak na poziomie anatomicznym istnieją naturalnie występujące wariacje między ciałami męskimi, żeńskimi i interplciowymi, tak również istnieją naturalnie występujące biologiczne wariacje związane z każdym innym aspektem płci (*sex*). Projekt Hirschfelda polegał na taksonomizacji każdej cechy płci, co miało służyć zmapowaniu zakresu możliwych odchyłeń od sztywnego podziału na dwie płcie (*sex binary*). Jego system wychodzi od czterech podstawowych kategorii, które można by w przybliżeniu przełożyć na następujące współczesne określenia: 1. „organy płciowe/seksualne”, a więc genitalia i gonady, 2. „inne cechy fizyczne”, czyli drugorzędowe cechy płciowe, 3. „popęd seksualny”, a więc orientacja seksualna i romantyczna, 4. „inne cechy emocjonalne”, czyli ekspresja płciowa<sup>21</sup>.

Tak jak w przypadku nowych taksonomii queerowych, cztery podstawowe osie Hirschfelda są ruchome – jakikolwiek element którejkolwiek osi może wejść w kombinację z jakimkolwiek innym elementem którejkolwiek z pozostałych trzech osi. By zobrazować ten fakt z matematyczną wręcz precyzją, Hirschfeld tworzy trzy tabele, które mają na celu wyszczególnienie kombinacji tych czterech osi. Każda z nich może wystąpić w trzech wariantach oznaczanych literkami m, w, bądź m+w, co odpowiada *mężczyźnie*, *kobiecie* i *mieszance obu* – ta ostatnia to właśnie płciowi pośrednicy. W swoich tabelach Hirschfeld w pełni opisał

---

20. M. Hirschfeld, *Transvestites: The Erotic Drive to Cross-Dress*, tłum. M. Lombardi-Nash, Prometheus Books, Amherst 1991. Oryginalne, niemieckojęzyczne wydanie tej pracy ukazało się w 1910 roku.

21. Tamże, s. 219.



osiemdziesiąt jeden możliwych wariacji seksualno-płciowych. To nie wszystko. Hirschfeld zaznacza, że każdą z podstawowych czterech osi można podzielić na cztery dokładniejsze podkategorie. Dla przykładu, dzieli on popęd seksualny na: 1. orientację (do kobiet, mężczyzn, kobiecych mężczyzn, męskich kobiet, starszych, młodszych itd.), 2. podejście („agresywne zaloty bądź nęcenie”), 3. dyspozycję („zakorzenioną po części w sferze emocjonalnej, po części w sferze zmysłowej” – co jest upłciowionym odpowiednikiem współczesnego aseksualnego rozróżnienia na pociąg romantyczny, zmysłowy i seksualny) oraz 4. sposób działania („aktywny bądź pasywny”)<sup>22</sup>. Gdy weźmiemy pod uwagę te dodatkowe podziały, ostateczna liczba możliwych kombinacji wzrasta do 43 046 721. Według szacunków Hirschfelda liczba ta równa się mniej więcej jednej trzeciej całej ówczesnej ludności świata. Hirschfeld twierdzi, że ta liczba nadal jest „za mała” i proponuje kolejny podział: czterech podkategorii na dwie dokładniejsze podkategorie (na przykład pod główną kategorią „innych cech emocjonalnych” wprowadza podział upłciowionego ubioru na bieliznę i ubiór zewnętrzny). Tym samym „suma możliwości wariacji seksualno-płciowych przekroczyłaby liczbę ludności świata”<sup>23</sup>.

To upojenie liczbami rodzącymi kolejne liczby dzięki mnożeniu podkategorii i podziałów prowadzi Hirschfelda do instrumentalizacji taksonomii po to, by osiągnąć wariant queerowości kombinatorycznej określony przez matematyczny ideał. To nieskończone mnożenie podziałów ma u swych podstaw zamiar rozpoznania zdumiewającej gamy ludzkiej różnorodności seksualno-płciowej. Różnorodności, która rozciąga się w nieskończoność, ponieważ, jak uważał Hirschfeld, jednostki ludzkie są biologicznie unikalne:

Liczba faktycznych i wyobraźalnych wariacji seksualno-płciowych jest prawie nieskończona; każda osoba zawiera w sobie inną mieszankę substancji męskich i kobiecych: tak jak nie jesteśmy w stanie znaleźć dwóch identycznych liści na drzewie, tak też jest to niezwykle mało prawdopodobne, że znajdziemy dwie istoty ludzkie, których męskie i żeńskie cechy współwystępują w dokładnie takiej samej liczbie i w dokładnie ten sam sposób<sup>24</sup>.

---

22. Tamże, s. 226.

23. Tamże, s. 227.

24. Tamże, s. 228.

W tym ujęciu queerowość kombinatoryczna rozciąga się aż po utopijny horyzont uniwersalnej przechodności płciowej. Podczas lektury Hirschfelda staje się bowiem jasne, że kategoria płciowych pośredników – kobiecych mężczyzn i męskich kobiet – mieści w sobie nie tylko homoseksualistów, biseksualistów, transwestytów i (cały czas posługując się językiem z epoki) hermafrodytów, ale również takie postaci jak: kobieta–pisarka, która gustuje w delikatnych, a może nawet homoseksualnych, mężczyznach, wrażliwy mężczyzna–artysta, starsza kobieta, która woli młodszych mężczyzn, mężczyzna, który woli grubokościste, germańskie kobiety i tak dalej<sup>25</sup>. W skrócie, „normalna” heteroseksualność jest stopniowo opróżniana ze swojej zawartości wraz z tym, jak jej kolejne wcielenia (*avatars*) podlegają reklasyfikacji pod kategorią płciowych pośredników. Hirschfeld ukazuje całkowicie męskiego mężczyznę i stuprocentowo kobiecą kobietę jako niezwykle rzadkie biologicznie okazy, a może nawet całkowicie fikcyjne ideały.

W pełni zrozumiała wydaje się refleksja nad tym, czy zwrot Hirschfelda w kierunku normatywizujących i klasyfikujących konwencji taksonomii po to, by udowodnić, że ludzie są unikalnymi jednostkami, nie jest ostatecznie wewnętrznie sprzeczny, bądź nawet zakrawa na niedorzeczność. By to rozjaśnić, warto podkreślić, że we wczesnodwudziestowiecznych naukach biologicznych, *taksonomia równa się nauce*. Tworzenie taksonomii to roszczenie sobie prawa do pewnego naukowego standardu, bez którego danej pracy brakowałoby prawdziwości i uniwersalności. Tak więc Hirschfeld zwraca się ku kombinacji metody taksonomicznej, matematycznej i tabelarycznej po to, by wyrazić pogląd, że „ludzie różnią się od siebie” przy pomocy terminów zgodnych z naukową pogonią za prawdą.

## Epistemologiczne dziedzictwo taksonomii

Jak mamy więc podejść do tego, że projekt Hirschfelda rymuje się ze współczesnym queerowym zastosowaniem metody taksonomicznej? Utopijne horyzonty obu tych

---

25. M. Hirschfeld, *The Homosexuality of Men and Women*, tłum. M. Lombardi-Nash, Prometheus Books, Amherst 2000.



systemów taksonomicznych zbiegają się niemal w stu procentach w idei unikalności każdej jednostki. Od studentów i studentek pierwszego stopnia regularnie słyszę, że *istnieje tyle płci i seksualności, ile jest osób*, co stanowi nieświadome powtórzenie po Hirschfeldzie. Z jednej perspektywy można tu zauważyć pewną nieuznaną tradycję stosowania myślenia taksonomicznego w służbie queerowych, transowych i aseksualnych projektów światotwórczych. Taka tradycja mogłaby obejmować Michaela Dillona – nierozpoznawalnego jako trans (*stealth*), białego mężczyzny, który na początku XX wieku w Stanach Zjednoczonych został endokrynologiem, a następnie wymyślił system klasyfikacyjny oddzielający „męskie inwertki” (*masculine female inverts*), dla których wskazana była tranzycja medyczna, od „męskopodobnych inwertek” (*mannish female inverts*), dla których tranzycja medyczna nie była wskazana<sup>26</sup> – oraz Virginie Prince, białą, amerykańską transwestytkę, która w połowie ubiegłego stulecia przeprowadziła własne studium seksuologiczne i opracowała swój system taksonomiczny. Z innej perspektywy można dojść do mniej optymistycznej konkluzji: przykład Hirschfelda ujawnia seksuologiczne korzenie współczesnych taksonomii queerowych, a tym samym skłania nas do poddania w wątpliwość utopijnych aspiracji, które je ożywiają. Przyjęcie takiej konkluzji na poważnie nie oznacza z konieczności twierdzenia, że taksonomia została nieodwracalnie zbrukana swoją problematyczną historią. Koniec końców metody, terminologie, a nawet całe dziedziny nauk nie muszą być określone przez swoją przeszłość i mogą, pod pewnymi warunkami, zostać zwrócone ku nowym celom. Historyczne zastosowania taksonomii to jeden problem; drugi problem leży w tym, że trudniej jest wstrząsnąć samymi jej epistemologicznymi założeniami.

Biologiczne dziedzictwo taksonomii niesie za sobą przekonanie, że taksonomiczne kategorie i podziały są obiektywne i naturalne, stanowią ukryte prawa zarządzające tym, co pojawia się w świecie. Oto fundamentalne założenie taksonomii Hirschfelda: wszystko – od wyboru hobby po konkretne uzdolnienia, od sposobu chodzenia po dobór bielizny, od preferencji w kierunku pewnych zachowań seksualnych po pociąg do kawalerzystów – jest koniec końców biologicznie zdeterminowane, choć zależy od upłciowionych elementów o znacznie większym stopniu

---

26. M. Dillon, *Self: A Study in Ethics and Endocrinology*, Butterworth-Heinemann, London 2013.



skomplikowania i zmienności niż binarnie postrzegana anatomia genitalna. Mimo etosu autoidentyfikacji i odrzucenia prawa zewnętrznych (jak również wewnątrzspołecznościowych) ekspertów do klasyfikowania jednostek zgodnie z jakimiś „obiektywnymi” kryteriami, nowe taksonomie queerowe nadal zazębiają się, czasami również celowo<sup>27</sup>, z obiegowym i medycznym osądem, że seksualne i płciowe tożsamości mają swoje korzenie w biologii, są wrodzone, stałe i odrębne od siebie. To z kolei wzmacnia szkodliwe, wykluczające i krzywdząco upraszczające kryteria, które określają kogo można uznać za, dla przykładu, „prawdziwego” transseksualistę bądź osobę naprawdę aseksualną. W rzeczywistości, potoczny głód taksonomizacji uczestniczy w scjentyzmie, który ożywia wiarę w taksonomię jako ważną i posiadającą znaczenie metodę. Hirschfeld sięgnął po taksonomię, by uniwersalistyczną moc nauki postawić u podstaw myślenia, że upłciowiona jednostkowość jest nieskończenie różnorodna. Analogicznie, nowe systemy queerowej klasyfikacji posługują się taksonomią, by w niebezpośredni sposób zażądać dostępu do racjonalności, czytelności i naukowej prawdziwości dla tożsamości, które w przeciwnym wypadku pozostałyby dziwaczne i obce.

Taksonomia Hirschfelda opiera się na teorii głoszącej, że uniwersalna biseksualność (w rozumieniu współdzielonych struktur anatomicznych, które mogą następnie ulec rozróżnieniu na męską i żeńską) jest najniższą formą rozwoju, zarówno w skali jednostkowych organizmów, jak i w samym toku ewolucji. Ta teoria stanowiła podporę dla traktowania urasowionych osób jako mniej zróżnicowanych seksualnie-płciowo i, co za tym idzie, mniej rozwiniętych ewolucyjnie niż przedstawiciele białych ras. Stała również u podstaw traktowania białych dewiantów seksualnych jako przykładów regresu zwiastującego ostateczną degenerację białej rasy. Co więcej, proponowane przez Hirschfelda opisowe definicje „męskich” i „kobięcych” cech – podstawy całego jego systemu – stawiają na piedestale białe, północnoeuropejskie ideały – zarówno w zakresie upłciowionych form zachowania, jak i rasowego fenotypu – tym samym nadając im status uniwersalnych zasad o charakterze biologicznym. Te aspekty mogłyby jednak zostać poprawione w zaktualizowanych wersjach seksualno-płciowych taksonomii

---

27. CJ DL. Chasin, „Reconsidering Asexuality and Its Radical Potential”, *Feminist Studies* 2013, nr 39 (2), s. 405–426.



i prawdą jest, że nowe taksonomie queerowe zostawiają je daleko za sobą. Zamiast tego, samo *niebezpośrednie żądanie uniwersalnej prawdziwości* jest nośnikiem rasistowskiej i kolonialnej historii tej metody. Nowe korekty taksonomii ryzykują zaprowadzenie nowego rodzaju uniwersalizmu, który nadaje konkurencyjnym epistemologiom niższy status: lokalności, zapóźnienia, tradycjonalizmu, bądź fałszywego rozumowania. Przestroga Davida Valentine'a<sup>28</sup> przed tym, że kategoria *transpłciowości*, wraz ze wszystkimi północnoamerykańskimi założeniami, które jej towarzyszą, może stać się ostoją nowej Zachodniej narracji o postępie paradygującej w przebraniu uniwersalistycznej ontologii, powinna zostać zaktualizowana tak, by objąć całe nowe systemy klasyfikacyjne. Fakt, że nowe taksonomie queerowe wywodzą się ze średnioklasowych, większościowo białych społeczności globalnej Północy oznacza, że musimy brać na poważnie ryzyko ich przekształcenia w coś o uniwersalnym statusie ontologicznym. Epistemologie, którym brakuje dostępu do uniwersalistycznej prawdy-wartości ze względu na rasowe i geograficzne hierarchie wiedzy, którym nie udaje się mówić świeckim i naukowym idiomem racjonalności, bądź po prostu odmawiają stosowania go, mogą zostać wypchnięte z pola widzenia w tym procesie. Nowe taksonomie queerowe nie muszą wcale być efemerycznymi taksonomiami, które miała na myśli Sedgwick. Koniec końców to, co zdaniem Sedgwick czyni taksonomię „efemeryczną”, nie sprowadza się do jej potocznego pochodzenia. Znacznie ważniejsze pod tym względem są jej „niesystematyczność”, opisowość, „prowizoryczność”, ulotność, lokalność i mnogość, które zastępują ogólność, systematyczność i uniwersalność<sup>29</sup>. Wszystkie kultury dzielą zawiałość tego, co społeczne na bardziej przystępne kombinacje oparte na podobieństwie i różnicy. Uniwersalistyczne taksonomie jako jedyne twierdzą jednak, że ich podziały są *najlepsze* – nie tylko najbardziej racjonalne i prawdziwe, ale również najbliższe opisowo dopasowane do naturalnej ludzkiej różnorodności. Do tego stopnia, że rzekomo – w przeciwieństwie do innych sposobów kategoryzacji, które tylko niedoskonale przycinają świat – to właśnie one ściśle odpowiadają rzeczywistej konstytucji każdej jednostki.

---

28. D. Valentine, *Imagining Transgender: An Ethnography of a Category*, Duke University Press, Durham 2007.

29. E.K. Sedgwick, dz. cyt., s. 23.

Uniwersalistyczne ambicje nowych taksonomii queerowych ostro zrywają ze starszymi, potocznymi językami queerowymi używanymi w Stanach Zjednoczonych. By podać jeden przykład, możemy zwrócić się ku temu, co historyczka Joanne Meyerowitz<sup>30</sup> nazwała „taksonomiczną rewolucją” lat 60., w których subkultury seksualno-płciowe „posortowały” się pod wpływem nadejścia nowych możliwości tworzenia siebie (*self-making*) odblokowanych przez hormony i operacje „zmiany płci”. Z tego potocznego fermentu wyłoniły się nie tylko określenia takie jak *transseksualista* i *transwestyta*, ale także choćby *cioty w przebraniu*, *cioty uliczne* i *cioty na hormonach*<sup>31</sup>. Te określenia były zdecydowanie nienaukowe i niepodatne na generalizację, a zarazem czerpały z codziennego języka obecnego w homoświecie (*gay world*)<sup>32</sup>. Od razu widać, że ten potoczny język z lat 60. opierał się bardziej na tym, *co się robiło*, niż na tym, kim się było: ciota na hormonach brała estrogen, transseksualistka szła na operację zmiany płci. Można twierdzić, że w queerowym świecie – w przeciwieństwie do epistemologii medycznych – transseksualistka była uznawana za kobietę (a ciota na hormonach już nie) ze względu na przejście operacji zmiany płci, a nie na wewnętrzne poczucie tożsamości. Co znaczące, *to, co się robiło*, oznaczało nie tylko branie hormonów, przejście operacji i zakładany na siebie ubiór, ale również podejmowaną pracę: ciota w przebraniu występowała na scenie, a o ciocie ulicznej często zakładało się, że jest prostytutką. W skrócie, homo/transkobięcy żargon lat 60. opisywał zachowania skierowane na zewnątrz, które wytwarzały efekty o charakterze tożsamościowym, oraz czerpał z określeń – takich jak *ciota* – oznaczonych niezmywalnym piętnem subkulturowego doświadczenia związanego z danym czasem i miejscem. Przeciwnieństwem takiego podejścia jest zaskakujące zaangażowanie nowej taksonomii queerowej w racjonalne, quasi-naukowe taksonomie *bycia* (a nie zachowania).

---

30. J. Meyerowitz, *How Sex Changed: A History of Transsexuality in the United States*, Harvard University Press, Cambridge 2002.

31. Ze względu na wzajemne odnoszenie się do siebie tych trzech terminów, zrezygnowałam z użycia znanego w języku polskim określenia „drag queen” na rzecz bardziej dosłownego przekładu odpowiadającego specyfice tych określeń: *drag queens* to cioty w przebraniu, bo przebierają się za kobiety podczas występów, *street queens* to cioty uliczne, bo funkcjonują w kobiecym ubiorze w przestrzeni publicznej, a *hormone queens* to cioty na hormonach, bo biorą również żeńskie hormony – przyp. tłum.

32 J. Meyerowitz, dz. cyt., s. 192–194.



Bliższym historycznie przykładem są te queerowe żargony, które dopiero co zostały zastąpione nowym systemem, bądź włączone w jego granice. Niektóre określenia, których istnienia w okolicach Durham w Karolinie Północnej byłem świadom na samym początku XXI wieku, to między innymi *faggot*, *queer*, *dyke*, *butch*, *femme*, *stud*, *aggressive*, *genderqueer*, *boi*, *tranny*, *transfaggot* oraz *trannyfaggot*. Spośród nich jedynie *genderqueer*<sup>33</sup> jest konsekwentnie wymieniany jako jedna z tożsamości płciowych w ramach współczesnych systemów klasyfikacyjnych, z pewnością również dlatego, by uczcić jej status jako poprzedniczki *niebinarności*. Ogólnie rzecz biorąc, te żargonowe określenia nie były jednak niczym więcej niż tym, na co wskazywały – nie urastały wcale do rangi systemu klasyfikacyjnego, a tym bardziej do majestatu taksonomii. Wśród nich wielkie znaczenie miały tożsamości takie jak *stud*, *aggressive*, *faggot*, *butch* i *femme*, które wskazywały jednocześnie na ekspresję płciową, jak i na seksualność. *Faggot*<sup>34</sup> był osobą zniewieściałą, ostentacyjną i seksualnie zorientowaną na mężczyzn i męskość, *butch* była osobą zmaskulinizowaną, beznamiętną i seksualnie zorientowaną na kobiety i kobiecość. Wielkie znaczenie miały również (co stoi w zgodzie z historią queerowych żargonów) odzyskiwane (*reclaimed*) obelgi, między innymi cały szereg zmutowanych określeń pochodzących od słów *queer*, *faggot*, *dyke* i *tranny*. Dla kontrastu, nowy system klasyfikacyjny, dążąc do taksonomicznej racjonalności, bez ogródek oczyszcza sam siebie z określeń, które wskazują jednocześnie na płeć i na seksualność (w końcu oddzielenie od siebie tych osi stanowi podstawę całego systemu), jak również z odzyskanych obelg (bo w pedale nie ma nic uniwersalnego). Zastępuje je quasi-naukowa i afektywnie neutralna seria określeń, która nakierowana jest na możliwie jak najbardziej precyzyjne wskazanie konkretnego miejsca na spektrum płci. Niebinarność jako „termin parasolowy” mieści więc pod sobą określenia takie jak *płynność płciowa*, *apłciowość*, *bipłciowość*, *neutralnoplciowość* i *panpłciowość*. Dla jasności: młode osoby nadal używają części starej terminologii. Interesujący

---

33. To określenie można przełożyć na język polski między innymi jako nienormatywność płciową lub kłirpłciowość – przyp. tłum.

34. Po polsku można by w tym kontekście użyć określenia „pedał”, natomiast ze względu na rozumienie wymienionych w tej części tekstu przez Amina terminów jako – w sensie geograficznym i historycznym – lokalnych i żargonowych określeń, zrezygnowałam z ich tłumaczenia na język polski – przyp. tłum.

wydaje mi się jednak fakt, że mimo ich ciągłego użytkowania, starsze określenia żargonowe (znów, poza *genderqueer*) najczęściej nie trafiają do współczesnych słowniczków tożsamości płciowych krążących po Internecie. To bardzo znaczące dlatego, że infografiki, listy terminów i słowniczki stanowią właśnie te miejsca, w których żargon podlega przekształceniu w taksonomię. Gdy starsze określenia, takie jak na przykład *butch* czy *femme*, trafiają do owych słowniczków, sprowadzane są do ekspresji płciowych, a nie autentycznych płci bądź seksualności, co stanowi radykalne przycięcie ich pola znaczeniowego.

Co wymowne, rasowa, geograficzna i historyczna zmienność jest albo ignorowana, albo włączana w granice nowych taksonomii queerowych. Nie traktuje się jej jako potencjalnych wektorów różnicy epistemologicznej, czy też, przywołując raz jeszcze słowa Macharii, jako czegoś po prostu „niezwiązanego” z klasyfikacjami, które mają swoje korzenie w seksuologii. Jak wielu użytkowników i użytkowniczek zauważyło od razu po wprowadzeniu bogatego wyboru opcji płci na Facebooku, lista ta nie zawierała określeń *butch* ani *femme*. Założenie, które za tym stoi wydaje się być następujące: *butch* oraz *femme* zostały historycznie wyparte przez *transpłciowość*, *niebinarność* i *cispłciowość*, a butche i femki powinny się po prostu zreklasyfikować. Nic więc dziwnego, że Facebookowa lista nie zawiera Czarnych płci takich jak *stud*, *aggressive*, czy *femme queen*, a tym bardziej płci uznawanych za „lokalne” czy „tradycyjne”, takich jak choćby *hidźra*, *bakla*, czy *travesti*. Inne słowniczki, które aspirują do bycia kompleksowymi, mogą zawierać część z tych określeń (co interesujące, prawie wszystkie zawierają termin *two-spirit*) – dążę jednak do stwierdzenia, że to nie jest wcale problem, na który najlepszym rozwiązaniem będzie inkluzja. Autentyczna różnica epistemologiczna wydarza się dzięki kontekstom, które wykraczają poza samą płć, takim jak pokrewieństwo, kosmologia, polityczna suwerenność, rasa, klasa, praca oraz, właśnie tak, seksualność. Próba włączenia takiej różnicy w granice określonego typu w rubryce opisanej jako tożsamość płciowa może stanowić kolejny przykład osadniczo-kolonialnej przemocy<sup>35</sup>. To właśnie ta wykorzeniona, pozbawiona szerszego kontekstu, uniwersalistyczna, osadnicza białość jest najbardziej niebezpiecznym

---

35. Driskill (dz. cyt.) rozwija temat nierozdzielności rdzennych tożsamości płciowych/seksualnych od relacji z ziemią, medycyną i duchowością.



dziedzictwem, które współczesne taksonomie queerowe otrzymują w spadku od problematycznej historii naukowej taksonomii.

Lecz nawet to nie musi prowadzić do ostatecznego potępienia. Chciałbym uznać kreatywność i pomysłowość rdzennych i urasowionych osób, które „dezidentyfikują się” z tymi kategoriami, twórczo przerabiając je i ujawniając ich normatywizujące działania od środka<sup>36</sup>. Takie dezidentyfikacyjne działania mają miejsce za każdym razem, gdy osoba rdzenna bądź urasowiona rości sobie prawo do jednej z tych kategorii, a jednocześnie zwraca uwagę na fakt, że to nie takie ciała jak jej są zazwyczaj konotowane przez tę kategorię, bądź robi to mimo tego, że w sensie rasowym może wcale nie spełniać warunków uznania w ramach binarnej cisplciowości lub mieścić się w „zdrowych” poziomach pragnienia seksualnego. Przede wszystkim interesują mnie sposoby, na które nowsze kategorie mogłyby być przekładane na ontoepistemologiczne ramy, które wysadzałyby w powietrze ich seksuologiczne założenia, a więc proponowałyby, na przykład, ontologie płci również jako relację względem boskiego lub duchowego świata, bądź historycznie i kulturowo osadzone rozumienie płci jako czegoś uwarunkowanego kontekstem w miejsce płci jako wewnętrznej własności podmiotu (*self*). Moją wyobraźnię pobudza to, jak afgańsko-australijska osoba pisarska i performerska Bobuq Sayed opisuje swoją niebinarną tożsamość jako „kontekstualną”<sup>37</sup>. Co oznaczałoby przekładanie współczesnego określenia pochodzącego z globalnej Północy, takiego jak choćby niebinarność, na kulturowo i historycznie osadzone praktyki przemieszczania się pomiędzy różnymi trybami upłciowionego ja w zależności od danego kontekstu – pracy, rodziny, religii, relacji przyjacielskich, czy seksualności – w którym osoba się znajduje? Gdy wychodzimy od praktyk, płeć nie jest ani wrodzoną własnością ja, jak zakłada taksonomia seksuologiczna, ani odrębną ośią tożsamości, lecz raczej wyłania się relacyjnie w ramach zmieniających się światów społecznych i poprzez nie. Z tej perspektywy powszechna w wielu miejscach globalnego Południa<sup>38</sup>

---

36. J.E. Muñoz, *Disidentifications: Queers of Color and the Performance of Politics*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1999.

37. A. Aranjuez, „Interview #9 — Bobuq Sayed”, *LIMINAL* 2017, <https://www.liminalmag.com/interviews/bobuq-sayed> (dostęp: 5.09.2023).

38. G. Reddy, *With Respect to Sex: Negotiating Hijra Identity in South India*, University of Chicago Press, Chicago 2005; T. Boellstorff, *A Coincidence of Desires: Anthropology, Queer Studies, Indonesia*, Duke

sytuacja, w której osoba transkobieca zgadza się na bycie pochowaną, wejście do świętego miejsca, czy też pełnienie pewnych funkcji rodzinnych jako mężczyzna, nie musi być wcale uznawana za obrazę bądź oszustwo.

Możemy spojrzeć też na zawiłą identyfikację zmarłej dragowej osoby artystycznej Mildred/Dred Gerestant, wytworzoną przy pomocy radykalnie nieciągłej i asymetrycznej efemerycznej taksonomii, która konkuruje z propozycją Sedgwick<sup>39</sup>. Jak wyjaśnia Omis'eke Tinsley, praca teoretyczna wykonana przez Mildred/Dred nad haitańskimi korzeniami swojej praktyki dragowej przekręca termin **płynność** – tożsamość umieszczaną we współczesnych taksonomiach queerowych – przy pomocy obecnej w wierzeniach voodoo ontologii opętania przez duchy jako sposobu na upłciowione stawanie się. W rzeczywistości preferowany zaimek Mildred/Dred, „ich” (*their*), nie jest niebinarnym zaimkiem dzierżawczym w liczbie pojedynczej<sup>40</sup>, lecz raczej występuje w liczbie mnogiej, odzwierciedlając tym samym ich rozumienie samych siebie jako *mnogiego bytu*, zamieszkałego na zmianę przez męskie i kobiece duchy. W ten sposób (i na wiele innych) kłiry z diaspor twórczo przekładają poddane taksonomizacji tożsamości, tak by naruszyć same epistemologiczne założenia taksonomii seksuologicznej.

## Konkluzja: krytyka a etyka badawcza

Tak więc co mamy począć z nowymi queerowymi taksonomiami? Radykalne, założycielskie formy krytyki, przy pomocy których poznajemy „wiedzę z zakresu

---

University Press, Durham 2007; A. Najmabadi, *Professing Selves: Transsexuality and Same-Sex Desire in Contemporary Iran*, Duke University Press, Durham 2014.

39. K. MacDonald, *Assume Nothing: Mildred Gerestant*, 2010, <https://www.youtube.com/watch?v=pWAg3DsEnaA> (dostęp: 05.09.2023). Przywołany przez Amina cytat brzmi następująco: „multispirited, Haitian-American, gender-illusioning, Black, shaved, different, God/dess, anti-oppression, open, non-traditional, self-expressed, blessed, gender-bending, drag-kinging, fluid, ancestor-supported and after that, non-labeling Wo/Man”.

40. W języku angielskim użycie form zaimkowych trzeciej osoby liczby mnogiej – *they/them/their/theirs* – może odnosić się do jednej osoby, której płci nie znamy, nie chcemy komunikować, bądź która woli, żeby się do niej w ten sposób zwracano – przyp. tłum.



tożsamości”, skłaniają nas ku natychmiastowemu odrzuceniu skompromitowanych metod – takich jak taksonomia – ze względu na ich imperializm kulturowy, niequeerowość i seksuologiczny rdzeń. Niezależnie jednak od akademickiej pracy krytycznej, taksonomiczne imaginariusz queerowe najpewniej nie zniknie. Osobiście uważam też rosnącą przepaść pomiędzy queerowymi, transowymi i aseksualnymi narzędziami akademickiej analizy, a queerowymi, transowymi i aseksualnymi praktykami życia za nieetyczną. Moja propozycja składa się więc z trzech części. Po pierwsze, „deidealizujmy” queerowość, przyznając, że taksonomia może być queerowa, co oznacza, że jest użyteczna i znacząca dla osób identyfikujących się jako queerowe<sup>41</sup>. To podejście wymaga rozwijania akademickich form wczuwania się i empirycznej ciekawości wobec identyfikacji, erotyki, relacji i dróg życia umożliwianych przez nowe taksonomie queerowe, transowe i aseksualne. Po drugie, stale centrujemy rdzenne, niezachodnie i historyczne ontologie bycia, którym zagrażają – przy pomocy swoich uniwersalistycznych, naukowych pułapek – nowe taksonomie, dążąc do ich wymazania, zastąpienia, bądź/i włączenia w swoje granice. Po trzecie i ostatnie, rozpierdalajmy uniwersalizujące założenia metody taksonomicznej od wewnątrz, wytwarzając idiosynkratyczne interpretacje i przekłady, które wysadzają w powietrze same epistemologiczne i ontologiczne fundamenty taksonomii. Myślę, że właśnie tak wyglądałoby etyczne akademickie podejście do nowych taksonomii queerowych, transowych i aseksualnych.

---

41. K. Amin, *Disturbing Attachments: Genet, Modern Pederasty, and Queer History*, Duke University Press, Durham 2017.